BRZASK



ROK. 2 NR. 3

MARZEC. 1927. R.

WILNO

Treść numeru 3-go:

Prenumerata „Brzasku": Rocznie 3 zł. 60 gr. Półrocznie 2 zł. (łącznie z przesyłką). Cena pojedyńczego numeru 50 gr. Konto P. K. O. Nr. 80742.

BRZASK

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Ks. Franciszek Kafarski
Sekretarz Generalny Związku.

Adres Redakcji i Administracji:
Wilno, Zamkowa 8. Telefon Nr. 783.

MIESIĘCZNIK WILEŃSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Nr. 3. Rok 1927 Marzec.

„Jak cię widzą — tak cię piszą"...

Tak mówi stare przysłowie. A śmiało można powiedzieć jeszcze: jak cię widzą, tak nietylko ciebie, ale i organizację, której jesteś członkiem, opiszą i tę gromadę, z którą pracujesz.

Dam Wam przykład z życia: idzie przedemną ulicą młodzieniec w naszej czapce stowarzyszeniowej na głowie. Mówię swemu towarzyszowi, (starszy to już pan!) że to właśnie jest druh i członek S. M. P. Aha! No, dobrze.

Obserwujemy go dalej. Idzie sobie ten „druh" powoli, gapiąc się na prawo i na lewo, potrąca silnie przechodniów; upadła koło niego jakaś kobieta, on ani spojrzał; zobaczył koleżkę po drugiej stronie ulicy i krzyczy głośno, przeklina...

— Oo — mówi do mnie ten starszy pan — i cóż to za „stowarzyszenie", co takich członków posiada? Członków, co nie szanują ani swego znaku, ani swego ubioru i munduru. Pewnie to marna jakaś organizacja, co?

A mnie było strasznie przykro! Bo ten pan będzie już tak długo myślał i przekonać go, że jest inaczej, będzie bardzo trudno. Oto, widzicie, jeden tylko druh źle się zachował, a cała organizacja na tem ucierpiała.

Tak, tak, Druchny i Druhowie. Jak cię widzą, tak ciebie i twoje stowarzyszenie opiszą. Napewno!

Do niektórych zawodów, fachów — przywiązane są przykre określenia. Ludzie np. mówią: — każdy szofer to bandyta, albo: — piekarz, to brudas i t. p.

A pomyślcie, jakże ciężko i niemiło musi być uczciwemu szoferowi czy piekarzowi, którzy o swoim zawodzie takie docinki słyszą! Ile muszą nad tem boleć!

Druchny i Druhowie! I wasze zachowanie się w Kościele, na ulicach, wśród ludzi ma znaczenie pierwszorzędne dla waszych Stowarzyszeń. Ono sprawia, że ludzie albo patrzą na Was z radością i dumą, albo też z odrazą i niechęcią. Ono wyrobi i Wam i Stowarzyszeniom opinję dobrą, albo złą!

W naszej pracy skupiamy się koło sztandaru. Co to jest sztandar? Jest on symbolem, czyli znakiem. Znakiem jedności i siły, znakiem honoru i czci, znakiem naszego ukochania.

Wiecie, że prawdziwy żołnierz na placu boju, da się zabić, a sztandaru z rąk nie puści, nie oddą wrogom. I wiecie, że niczem tak wróg się nie szczyci jak właśnie zdobytym sztandarem.

Nosimy czapki, mundury i odznaki stowarzyszeniowe. One też są symbolami, znakami, po których każdy pozna, kim jesteśmy. I trzeba starać się usilnie, żeby ludzie, widząc Druchnę czy Druha, wiedzieli, że oto ci

zawsze pomogą bliźniemu w trudnościach,
że w miarę możności udzielą pomocy i wsparcia biednym,
że obronią napastowaną kobietę i dziecko przed przemocą,
że nie dadzą pastwić się nad bezbronnemi zwierzętami.

Tego od członków S. M. P. mają prawo wymagać wszyscy.

Honor Stowarzyszenia, a więc nasze sztandary i czapki i mundury i odznaki — to święta rzecz.

Splamić tego honoru nie można. Kto się tego dopuści, zaszkodzi sobie, a jeszcze więcej gromadzie, do której należy — i takiemu niema miejsca w naszych szeregach.

O tem pamietać trzeba ustawicznie, jeśli nie chcemy, by imię naszych Stowarzyszeń było szargane.

Druchno i Druhu z S. M. P.! Wkładając na siebie naszą czapkę, mundur i odznakę, wkładasz i obowiązek. Stajesz się „naznaczonym". Nie pozwolisz sobie na nic, co przyniosło ujmę czci Stowarzyszenia. Będziesz grzeczny i uprzejmy, uważny i usłużny, będziesz szanował godność swoją i godność bliźnich. Będziesz pamiętał, że ludzie czekają od ciebie wzoru i dobrych, pięknych czynów! Czekają, więc nie pozwolisz za nic, by się zawiedli. Więc będziez czuwał nad swojem zachowaniem się i nad zachowaniem się innych Druhów czy Druchen. Życie twe niech cechuje odwaga przekonań i pewność siebie. Bądź wesół i pełen radości życia, ale ta wesołość i humor— niech nie będą karczemne.

Oto przykazania na codzień!..

Spełniać je z ochotą, to znaczy—bronić nasze świętości i honor stowarzyszeniowy.

A. Bohdziewicz.

Stowarzyszenia niech to zapamiętają: „Brzask" powinna czytać KAŻDA Druchna i Druh!

O Nabożeństwach Wielkopostnych.

Nabożeństwa Kościelne przez rok cały tak są ułożone, że przypominają nam kolejno zdarzenia z ziemskiego życia Chrystusa Pana. Niedawno zda się obchodziliśmy pamiątkę Jego Narodzin, pamiątkę pokłonu Królów Wschodu, pamiątkę Jego objawienia się Starcowi Symeonowi w świątyni. Wkrótce znowu wspominać będziemy najważniejsze z życia Chrystusa zdarzenie — będziemy wspominać, jak zbawił nas ludzi, cierpiąc za nas, umierając na Krzyżu i z martwych powstając. Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa Pana — to największe zdarzenie, jakie się stało na ziemi. I słusznie to święto po polsku zowiemy Wielką Nocą. Największe to była noc na świecie. Tej nocy zaczęło się to, czego wszyscy oczekujemy — w co wierzyli żydzi w starym zakonie, w co i my wierzymy — „ciała zmartwychwstanie". Ciało Chrystusa jest pierwszem ciałem człowieczem, które powstało z martwych. Za niem zmartwychwstaną i wszystkie inne ciała. Kiedy — nie wiadomo. Nie wiemy ani dnia, ani godziny. Więc stale mamy być gotowi.

W dawnych, najpierwszych wiekach, więcej było wśród chrześcjan ludzi gorącej wiary. Mniej było takich, co niby wierzą, niby nie wierzą, co sami nie wiedzą, dlaczego są katolikami. I nie mogło być inaczej. Każdy, kto wierzył, był narażony na wielkie niebezpieczeństwa. Więc ludzie słabej wiary odpadali, a zostawali tylko ludzie mocno i głęboko wierzący. Ci ludzie chcieli rzeczywiście być zawsze gotowi na tą chwilę, która spadnie nagle i niespodziewanie, kiedy umarli zaczną powstawać, i Chrystus Pan znowu przyjdzie na ziemię. To też ustawicznie o tej chwili myśleli. A najżywiej musieli o niej wspominać, gdy przygotowywali się do obchodzenia rocznicy pierwszego powstania z grobu — do Wielkiej Nocy.

Aby zmartwychwstać w chwale Chrystusowej, trzeba być ochrzczonym. Chrzest jest tem, co nas przygotowuje do radosnego powstania z grobu. Dlatego też w pierwszych wiekach nowonawróconych pogan starano się chrzcić w przeddzień Święta Zmartwychwstania — w Wielką Sobotę. A że tych ludzi przed chrztem trzeba było prawd wiary nauczyć, więc przez kilka tygodni przed Wielkanocą zbierano ich codziennie w Kościo-

łach, i nauczano prawd wiary. W ten sposób powstał obyczaj Kazań Wielkopostnych, dziś zwanych u nas kazaniami pasyjnemi; u nas nie codzień te kazania głoszą. Ale w Rzymie, gdzie więcej jest księży, dotąd w Wielkim Poście codzień wieczorem, po pracy, schodzą się ludzie do Kościołów, by słuchać kazań. A mało kto pamięta, że zwyczaj ten powstał w pierwszych wiekach, kiedy przed Wielkanocą przygotowywano pogan do Chrztu.

Aby powstać z grobu we chwale, niedość jest być ochrzczonym. Trzeba jeszcze, być wolnym od grzechu śmiertelnego, popełnionego po Chrzcie świętym. Dla tego w oczekiwaniu rocznicy Zmartwychwstania pamiętano nietylko o tem, by przygotować pogan do Chrztu, ale i o tem, by pogodzić z Bogiem grzeszników. Równocześnie, kiedy poganie do Chrztu się gotowali — grzesznicy czynili pokutę. Dziś, gdy wielu wśród nas jest słabych w wierze, każdą pokutę odbywamy prywatnie W pierwszych wiekach, kto jawnie grzeszył, jawnie też i pokutował. Przychodził do Kościoła, brał z rąk kapłana szatę pokutną — gruby wór, posypany popiołem i spędzał czas na poście, modlitwie i umartwieniu, aby wynagrodzić obrazę, wyrządzoną Bogu i naprawić zły przykład, dany ludziom. Pokuta ustawała dopiero w rocznicę Zmartwychwstania — w Wielkanoc. Pokuta ta była obowiązkową. Grzesznik jawny, któryby jej nie spełnił, przestawał być katolikiem; usuwany był z nabożeństw. Papież mógł jednak w wyjątkowych wypadkach od takiej jawnej pokuty zwalniać, zwykle kazał wówczas w inny jakiś sposób naprawić wyrządzone zło. Takie odpuszczenie pokuty nazywa się odpustem. A że pokuta trwała dłużej lub krócej, tyle a tyle dni — więc odpuszczano tyle a tyle dni pokuty, wzamian za taki czy inny uczynek, za tę lub ową modlitwę. Dla tego dziś jeszcze się mówi: „40 dni — albo 100 dni odpustu“.

Przez te kilka tygodni, w czasie których poganie słuchali nauk, a publiczni grzesznicy pokutowali, kiedy każdy chrześcjanin wśród swoich znajomych miał kogoś pokutującego lub gotującego się do chrztu, musiał każdy i sam o swojem zmartwychwstaniu myśleć. Każdy przypominał sobie swoje winy, i choć nie znajdował wśród nich grzechu śmiertelnego, jednak czuł potrzebę pokutowania i za mniejsze przewinienia; Chrystus Pan tyle razy zalecił umartwienie i post, sam czterdzieści dni pościł na puszczy. Chrześcjanie, kochając się wzajemnie, lubią wszystko robić wspólnie: razem się modlą, razem się radują, razem pokutują i poszczą. Kiedyż była lepsza pora do wspólnego umartwienia, do postu, jak nie przed Wielkanocą? I oto już w najpierwszych latach istnienia Kościoła, jeszcze za życia Apostołów, wspólne posty chrześcjańskie odbywały się przed Wielkanocą. A na wzór Chrystusa, który czterdzieści dni pościł, chrześcjanie również czterdziestodniowy post odbywają.

Zaczynał się ten post w środę Popielcową: równo na czterdzieści dni przed Wielkanocą. Rankiem na nabożeństwie rozdawano pokutnikom posypane popiołem szaty; w najdawniejszych czasach tylko ci, którzy do publicznej pokuty byli obowiązani, brali te szaty. Potem wszyscy, zaczynający post, chcieli w jakiś widoczny sposób swoją pokutę zaczynać Więc już zamiast szat pokutniczych, osypywano zwykłe szaty popiołem, potem zaprowadził się zwyczaj sypania popiołu na głowy. Tegoż dnia zaczynano naukę dlapogan, którzy do chrztu się przygotowywali. Równocześnie zaczynano też pościć. Początkowo poszczono w ten sposób, że aż do zachodu słońca nie brano nic do ust, ten zwyczaj też uległ zmianie, i dziś znacznie mniejsze posty obowiązują.

W późniejszych trochę czasach, kiedy prześladowania ustały, weszło w Rzymie w zwyczaj, aby każdy dzień postu kończyć pielgrzymką do jednego z Kościołów. Zwyczaj ten trwa dotąd. Podczas postu, codzień do innego Kościoła, według porządku, od wieków ustalonego, zbiera się lud, i przy śpiewie litanji do Wszystkich Świętych odbywa procesję. Dawniej dopiero po tem nabożeństwie spożywano posiłek.

Jeżeli sobie wyobrazimy Rzym z piątego albo szóstego wieku po Narodzeniu Chrystusa Pana, w czasie Wielkiego Postu, to zobaczymy, jak wówczas całe to wielkie miasto było przejęte myślą o przygotowaniu się do Zmartwychwstania. We wszystkich Kościołach od rana widać zebranych ludzi, przeważnie młodych, słuchających nauki religji. Całe sześć tygodni niczem innem nie są zajęci, jak przygotowaniem do Chrztu.

Inni, w przedsionkach tychże Kościołów, modlą się w zgrzebnych, pokutnych szatach. Inni — a tych najwięcej — cały dzień nic nie jedzą. I gdy już wieczór się zbliża, widać zewsząd śpieszących ludzi dziś do jednego Kościoła — jutro do drugiego; przy tych Kościołach długie się tworzą procesje, i po łagodnem, marcowem włoskiem powietrzu rozlegają się wezwania imion świętych, i powtarzają tysiące głosów na te same melodje: „Ora pro nobis", — „Módl się za nami". Całe miasto myśli o chrzcie, o poście, o pokucie, o przygotowaniu do zmartwychwstania. Ani czasu, ani ochoty niema do lekkomyślnych zabaw; nawet sprawy pilne odkładają ludzie — na później, na po Wielkiej Nocy — bo teraz mają najpilniejszą sprawę do załatwienia — spawę życia wiecznego.

I nie trudno zrozumieć, że w mieście, gdzie Chrześcjanie tak gorąco brali sprawy religji swojej do serca, nawet najniechętniejsi, najbardziej oporni musieli się nawracać. Bo przykład jest zaraźliwy, w dobrem tak samo jak i we złem; nie byłoby niedowiarków, gdyby ludzie wierzący: szczerzej, poważniej, głębiej przejmowali się swoją wiarą.

Jeden z żołnierzy polskich, który podczas walk z bolszewikami był w polskiem wojsku hen pod biegunem, na Murmanie, opowiada takie zdarzenie: —Był tam razem z naszem wojskiem i angielski oddziałek, walczący przeciw bolszewikom. Trzeba było tam dobrać ludzi, przyzwyczajonych do trudnych warunków i chłodu, dlatego anglicy do tego oddziału wysłali żołnierzy, pochodzących z tych wsi hinduskich, które leżą na wysokich himalajskich górach, gdzie całe lato śnieg leży. Otóż ci żołnierze byli to Mahometanie. A Mahometanie, religję swoją rnają od Mahometa, który podawał siebie za Proroka, a żył w siódmym wieku po Chrystusie, i wiele chrześcjańskich zwyczajów przejął. Między innemi nakazał Mahomet post, zwany „Bajram". Post ten latem przypada; przez cały czas jego trwania Mahometanie do zachodu słońca nic nie jedzą.- Otóż na Murmanie, na dalekiej północy jest zimą kilkanaście dni takich, podczas których słońce wcale nie wschodzi. Ale za to latem, akurat podczas „Bajramu" dnie są coraz dłuższe, aż wreszcie kilkanaście takich dni nastaje, w czasie których słońce ku północy nizko, niziutko staje nad horyzontem — ale nie zachodzi wcale. Cóż mieli począć nasi Mahometanie? Jeść przed zachodem niewolno — a zachód będzie dopiero za dwa tygodnie! Postanowili nic nie jeść do końca, aż dowództwo angielskie ulękło się zbytniego ich wycieńczenia, i zabrało ich do krajów, gdzie słońce zachodzi. Ktoś powie: „Zabobon"! Zgoda. Mahometańska religja jest błędną. Zresztą, post nie obowiązuje, gdy jest prawdziwie niebezpiecznym dla zdrowia. Ale — czy nie wzbudza szacunku mocne przekonanie tych żołnierzy? I czy ci ludzie, gdyby prawdziwą wiarę poznali, nie potrafiliby jej bronić i stać przy niej murem?

Nasz post od dawnych odbiegł zwyczajów. Jeść możemy od rana, przez parę tylko dni w tygodniu, nie jedząc mięsa. Pokutę każdy grzesznik odbywa prywatnie, a z całej publicznej pokuty tylko posypanie głowy popiołem zostało. Z przygotowania do chrztu — zostały kazania pasyjne. Ale tak samo, jak dawniej, została potrzeba przygotowania się do rocznicy Zmartwychwstania Chrystusa, i pozostała potrzeba przygotowania siebie do zmartwychwstania własnego.

Rocznica Męki i Zmartwychwstania Pańskiego obchodzi się przez kilkodniowe, bardzo piękne i pełne myśli głębokiej nabożeństwa — ale o tem — do następnego numeru.

X. Walerjan Meysztowicz.

Dlaczego niektóre Stowarzyszenia zapomniały o składce związkowej?

Wykład o grzeczności.

— Grzeczność musi być „żywą“ — pisałem w ubiegłym numerze. Znaczy to, że musi być przez tego, co ją stosuje, **rozumianą**, że musi wypływać z serca i z głowy, że nie może być czemś -- wyuczonem na pamięć, jak przez papugę, że nie może być czemś — bezmyślnie naśladowanem, jak przez małpę.

Dużo jest takich ludzi, co właśnie tak: zobaczą coś, a potem bez zastanowienia naśladują. Taki, podając komuś rękę, podniesie wysoko łokieć, bo tę „manjerę“ widział u jakiegoś franta i bardzo mu się to podobało. Taki, jak włoży kapelusz, to patrzy na ubogich z pogardą, wstydzi się biednych znajomych, bo myśli, że strój zrobił z niego hrabiego. I te jego „formy towarzyskie“ nie będą żadną grzecznością. To będzie tylko śmieszne i głupie.

I dlatego to właśnie tak długo tłomaczyłem powstanie i rozwój, słowem — całą **historję** grzeczności, żeby już wreszcie wiedzieć, na czem **prawdziwa** grzeczność polega; aby wiedzieć, że grzeczność **musi się** opierać i to mocno na pewnych zasadach. Zasady te poznaliśmy, są to: poszanowanie bliźnich, godność osobista, moralność, estetyka i higjena.

Staram się być wobec kogoś grzecznym i towarzyskim, to zawsze będę teraz wiedział, **dlaczego** to robię i **co** mię do tego skłania. I tak:

siedzącego miejsca ustąpię kobiecie, czy osobie starszej, bo dobrze rozumiem, że tego wymaga poszanowanie bliźnich i moja godność stowarzyszeniowa.

Ubieram się skromnie, ale czysto. Jakiś tam krawacik zawiązuję bardzo starannie. Nie ukażę się wobec innych z dziurawemi łokciami, bo choć to niby nikomu nie szkodzi, ale ja sam czuję potrzebę wprowadzenia w swoje życie czegoś, coby wyglądało ładnie (estetycznie).

Stojąc w kościele, czy na cmentarzu nie będę rozmawiał głośno, śmiał się... W towarzystwie nie posunę się z żartami za daleko. Nie ubliżę nikomu i nie skrzywdzę. Dlaczego? Bo wiem, że tego zabrania moralność (etyka).

Jedząc, nie będę trzymał ust otwartych i nie będę rozmawiał, bo coś z moich ust może wypaść na półmisek, z którego przecież i inni biorą. Choć będę w pokoju sam, nie plunę na podłogę, choć tego nikt nie zobaczy. Dlaczego? Bo wiem, co to jest higjena i jakie jej znaczenie.

I oto widzicie: jakże łatwo będzie nam formy towarzyskie poznać i mądrze stosować, skoro zawsze i wszędzie będziemy pamiętali, na jakich to zasadach winna się grzeczność opierać. I wtedy to ona będzie naprawdę „żywą“, to jest przyjemną dla bliźnich, sensowną, godną naśladowania.

Dowiedziałem się o jakimś zwyczaju towarzyskim. Czy mam odrazu go naśladować? Nie! Muszę wpierw zapytać siebie: dlaczego ten zwyczaj panuje? Na jakiej zasadzie jest on oparty? Zapytam swego rozsądku i zapytam innych, mądrzejszych!

Nie myślcie, broń Boże, że znajomość form towarzyskich i grzeczność jest przywilejem tylko ludzi bogatych i wykształconych... Nieprawda! Grzeczności może się każdy nauczyć, co myśli, zastanawia się i jest wobec wszystkich **uważnym**. Każdy, co będzie pamiętał o tych zasadach:

— Nie rób drugiemu przykrości, szanuj cudze przekonania!

— Nie zapominaj o swoim honorze i o swojej godności!

— Poznaj zasady higjeny, czyli nauki o zdrowem życiu!

A wszystko razem można streścić w przysłowiu, które najłatwiej zapamiętacie: — n i e r ó b d r u g i e m u, c o t o b i e n i e m i ł e!

— — — — — — — — — — — —

W następnym numerze zajmiemy się już p r a k t y c z n e m i wskazówkami. Dowiemy się, jak należy zachować się w towarzystwie, przy stole, w rozmowach etc. etc.

A. B.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Co ma robić naczelnik(czka) w Stowarzyszeniu?

Mało zwykle zwraca się w naszych Stowarzyszeniach uwagi na urząd naczelnika. Jeżeli zaś się wogóle komuś ten urząd powierza, to zupełnie nie myśli się o tem, czy dany druh(na) sprosta swoim zadaniom. Naczelnik, jak to się dało zauważyć, dość często bywa uważany za coś podrzędnego.

A tymczasem zupełnie inaczej to wszystko przedstawia się. Wiemy dobrze, że sprawa wychowania fizycznego w naszem życiu to rzecz bynajmniej nie drugorzędna. A przecież za to, czy ta sprawa jest postawiona w Stowarzyszeniu dobrze, czy źle — odpowiada w pierwszym rzędzie naczelnik. **On to musi ciągle nad tem czuwać, o tem myśleć**. I to jest pierwszy jego obowiązek. A dalsze?

Wszystkie ćwiczenia cielesne (a więc: musztra, gry ruchome, gimnastyka, lekkoatletyka) odbywają się przecież **razem**, gromadnie i dlatego nigdy się nie udadzą bez **kierownictwa,** bez **komendy.** Otóż to kierownictwo należy też do naczelnika, jest jego drugim obowiązkiem. Ale komenda tylko wtedy odniesie skutek, jeżeli gromada jest wyćwiczona, sprawna i karna. Dlatego naczelnik(czka) musi być jednostką dzielną, sprężystą, jednostką, która i sama winna świecić przykładem dla innych.

Jeżeli Stowarzyszenie posiada boisko, czy przybory gimnastyczne, to również opiekę nad niemi sprawuje naczelnik (3-ci obowiązek) i t. p.

Żeby się dobrze wywiązać z tych zadań, naczelnik winien sprowadzić*) sobie odpowiednie podręczniki, w których znajdzie fachowe uwagi i wskazówki. W czasie musztry mogą mu dopomagać zastępowi.

Druchny i Druhowie nie lekceważcie u siebie w Stowarzyszeniach wychowania fizycznego i sportów. One wniosą w wasze życie tężyznę organizacyjną, rozwiną w Stowarzyszeniu uczucie karności i odpowiedzialności — doskonałe zalety!

Musztra, gimnastyka, ćwiczenia, wspólne wycieczki z grami ruchowemi — to nie tylko rozrywka, to doskonały środek do zgnębienia takich wad jak: niepunktualności, nieobowiązkowości, lenistwa i t p., które (jak dobrze wiemy to!) tak dużo psują w każdej organizacji!

Dlatego, wybierając naczelnika czy naczelniczkę, pamiętajcie o jego obowiązkach, zwróćcie uwagę na to, czy kandydat posiada odpowiednie kwalifikacje, czy sam jest chętny i energiczny. Bo jeżeli wybierzecie jednego (jedną) z tych, co to zwykli w Stowarzyszeniach spać i przeszkadzać, to bądźcie pewni: sprawa wychowania fizycznego nie posunie się ani o jeden krok naprzód. A przecież tak być w żadnem dobrem Stowarzyszeniu nie powinno.

A. Z.

Czystość w życiu codziennem.

(Nasze pogadanki o higjenie).

Jeżeli chcemy dzień nasz uczynić przyjemnym, zdrowym, pożytecznym dla duszy i ciała, to pamiętajmy: da się to zrobić tylko wtedy, kiedy wprowadzimy w życie **czystość**, jedną z najważniejszych zasad higjeny.

Wszystkie najcięższe, zakaźne choroby powstają i szerzą się dzięki b a k t e r j o m, czyli malutkim, dla oka niewidocznym stworzonkom, które, dostając się do organizmu człowieka, wytwarzają trujące jady i samą chorobę wywołują. Bakterje w olbrzymiej ilości wszędzie są rozpowszechnione, a szczególnie mnożą się w miejscach brudnych i ciemnych.

*) Przez Związek.

Dlatego nie można walczyć skutecznie z chorobami, nie można będzie chorób zwyciężyć, póki się nie wytępi brudu i niechlujstwa w życiu rodzin i społeczeństwa, póki się nie zacznie dbać o czystość ciała, o czystość mieszkań.

1. A więc przedewszystkiem ciało.

Czy wiecie, jak ogromne znaczenie dla organizmu ludzkiego ma skóra? Nie tylko chroni nas od uszkodzeń zewnętrznych: skóra zachowuje w ciele ciepło, a przez swoje małe dziurki, tak zwane „pory“—ciągle oddycha; skóra wydziela z ciała pot, tłuszcz i inne pierwiastki, szkodliwe i niepotrzebne już dla organizmu, oczyszczając w ten sposób krew. Słowem: skóra to nie jest takie sobie nieprzemakalne ubranie, włożone na ciało, skóra to **jeden z najważniejszych naszych organów**. Otóż żeby ten organ działał sprawnie i dobrze, trzeba, żeby te dziurki małe, czyli pory, były stale otwarte. Dlatego pot i tłuszcz trzeba ze skóry usuwać, bo inaczej—pory pozaklejają się, szkodliwe pierwiastki dostaną się z powrotem do krwi i krew stanie się brudną, zanieczyszczoną. Skóra zacznie źle oddychać, pojawią się pryszcze i wągry, a cały organizm, stając się mniej odpornym, łatwiej zacznie podlegać chorobom.

Mało tego! Taki człowiek stanie się ogromnie przykrym dla otoczenia. Bo choć swoje brudy ukryje pod ubraniem, to jednak skóra jego zacznie wydzielać wstrętny, okropny, mdły zapach potu, który na kilka metrów poczujemy i którym i całe ubranie, choćby jedwabne—przesiąknie, stając się gniazdem robactwa. Fuj! Nie będzie widać, że się nigdy nie kąpie, ale za to będzie czuć...

Żeby tego wszystkiego uniknąć, wystarczy pokonać podłe lenistwo i zacząć stosować wskazówki, które Wam podam. Oto one:

1) Kąpiele wodne, 2) kąpiele powietrzne (słoneczne), 3) nacieranie.

Przynajmniej co 2 tygodnie należy całe ciało starannie wymyć gorącą wodą z mydłem (łaźnia, wanna). **Codziennie** zmywać się zimną, albo letnią wodą. **Jeżeli to niemożliwe, to przynajmniej myć się do pasa**, **albo całe ciało zwilżyć mokrym ręcznikiem**. W ten sposób skóra będzie stale czystą i będzie działać sprawnie. Po kąpieli należy się bardzo starannie, kilka razy **wytrzeć** suchym ręcznikiem. I wtedy dobrze jest pobyć choć przez parę minut nago na powietrzu. Będzie to właśnie kąpiel **powietrzna**, a takie „przewietrzanie“ skóry daje olbrzymią korzyść. Wreszcie trzecia rzecz: **nacierania** skóry. Robi się je też po kąpieli—zwyczajnie dłońmi, ale lepiej przedtem przeczytać jakąś **książeczkę** z wskazówkami.

Rzecz prosta, że podobne rzeczy łatwiej robić w lecie, **na słońcu** i na dworze. W zimie są pewne trudności. Ale przy dobrych chęciach można je pokonać.

Wszystkie te zabiegi stosowane razem, spowodują, że skóra stanie się gładką, jędrną, mocną. Zniknie bladość, pryszcze i temu podobne upiększenia. A oprócz tego krew zacznie się oczyszczać, zacznie żywiej krążyć, nerwy uspokoją się i wzmocnią.

Dodam jeszcze, że **głowę** i **włosy** należy myć też dość często i też w gorącej wodzie z mydłem (przynajmniej raz na dwa tygodnie). Nie będzie wtedy we włosach i na skórze głowy—ani łupieżu, ani świerzbu, ani wszy.

Starannego pielęgnowania wymagają także **zęby i jama ustna**. Niech wszyscy codzień rano wyszorują zęby proszkiem, albo kredą przy pomocy szczoteczki. Szczególnie tyczy się to tych, co mieszkają po miastach, gdzie pokarmy o wiele prędzej niszczą zęby. Po każdym zaś posiłku należy usta starannie płukać.

Nie potrzebuję chyba wspominać zwyczaju mycia rąk przed każdym posiłkiem. Dotykamy się przecie różnych, często brudnych, przedmiotów, ściskamy ręce ludzi chorych, więc niezliczona ilość bakteryj pozostaje na palcach i za paznokciami, a w czasie jedzenia może się dostać do wnętrza organizmu, wywołując chorobę.

2. Druga ważna rzecz: czystość w mieszkaniu.

Wszystkie nasze wysiłki będą daremne, jeżeli nasze mieszkania, a więc: ściany, sprzęty, łóżka, ubrania—będą stale brudne, zakurzone, nie przewietrzane Samo pielęgnowanie ciała wśród brudów i w zepsutem powietrzu nie wystarcza — to marnowanie czasu.

Także i strawa, którą gotują w domu, niech będzie czystą i w czystych naczyniach podaną.

Druchny i Druhowie! Dużo macie przecież energji i zapału! Więc, jeżeli w Waszych rodzinach mało jest zrozumienia tych doniosłych spraw, sami odważnie chwytajcie za miotłę i ścierkę i walczcie z brudem.

Nie róbcie po kątach i za szafami ogromnych śmietników, nie kierujcie się zasadą: „Ach, co tam! Byle nie było widać".

Nieprawda! Czystość nie jest rzeczą na pokaz, od święta, czystość jest dla Was samych i na codzień. A gdzie brudy, tam i kłótnie i złe humory i choroby..

Natomiast czystość: nie dopuści do ciał waszych zarazy, zapewni trwałe zdrowie; czystość wpłynie dodatnio na Wasze usposobienie i humor, czystość uczyni Was milszymi dla otoczenia.

I o waszej kulturze będzie najlepiej świadczyć, wiecie co?—Oto ilość mydła zużytego przez każdego i każdą z Was w ciągu roku.

Miałem nauczyciela gimnastyki, który, kończąc codzienny wykład higjeny, tak do nas zawsze wołał:

— Ejże, nie jesteście przecie sami! W Waszych staraniach dopomoże Wam serdecznie trzech wielkich zawziętych wrogów brudu i niechlujstwa, dopomogą Wam— **słońce, powietrze i woda!**

Z. Ugiański.

Książki z działu wychowania fizycznego.

Podajemy spis najbardziej niezbędnych książek, które w bibljoteczce **każdego** Stowarzyszenia znaleźć się powinny. Z tych książek winni korzystać w pierwszym rzędzie naczelnicy i naczelniczki.

„Musztra". Aloizy Klimek (Cena gr. 60).
„Lekkoatletyka" Aloizy Klimek (Cena gr. 50).
„Gimnastyka szkolna i gry" E. Cener (Cena zł. 5).
„Gry i zabawy ruchowe" W. Sikorski (Cena zł. 2).
„Psychologiczne podstawy zaprawy sportowej". M. Raszke (Cena zł. 1).

Dziełka, powyżej wskazane, nadają się zarówno dla Stowarzyszeń męskich, jak i żeńskich. Oprócz tego dla Druhów polecamy jeszcze:

„Lekka atletyka" (podręcznik) Czesław Kłoś (zł. 3).

A dla Druchen:

„Lekka atletyka dla kobiet i dzieci". C. Eliott—Lynn. (Cena zł. 3. 50).

Wszystkie książki można sprowadzić przez Związek, albo wprost z księgarni św. Wojciecha (Wilno, Dominikańska 4).

Nie zapomnij przeczytać ogłoszenia o WYŚCIGACH MIĘDZYSTOWARZYSZENIOWYCH.

DZIAŁ LITERACKI

* * *

Nieustannie, na każdym kroku, spotykamy się z **kształtem i barwą**. Proszę się rozejrzeć wokół: wszystko co nas otacza, każda rzecz i przedmiot ma swój kształt (prosty, wygięty, łamany...); każda rzecz i przedmiot ma swoją barwę, kolor (czerwony, niebieski, żółty...)

Krzesło i dzban, które masz w mieszkaniu, są to przedmioty przedewszystkiem użyteczne, potrzebne. Ale pocóż oparcie tego krzesła i jego nóżki są rzeźbione, rzeźbione ładnie w ząbki? Dlaczego nie są z prostych i nieociosanych desek? I poco twój dzbanek jest pomalowany, pomalowany ładnie w czerwone i niebieskie kwiaty? Czy to komu potrzebne? Niby nie!.. A jednak każdy z nas woli takie, ładne przedmioty od zwykłych... Każdy przecie wybierze rzecz, która nie tylko jest użyteczną, ale która się podoba?

Jak to wytłomaczyć?

Otóż człowiekowi nie wystarczała nigdy sama tylko użyteczność przedmiotu. Nigdy. Już od najdawniejszych czasów człowiek tęsknił do Piękna i dlatego w każdym kształcie, który stworzył, w każdej barwie — starał się to Piękno **zostawić**. Żeby trwało ciągle, żeby cieszyło wzrok i podobało się...

I w tych wszystkich wypadkach, kiedy człowiekowi naprawdę uda się w kształtach i barwach zakląć Piękno, mówimy, **że powstaje SZTUKA**.

Ot np: zmieszajmy dużo farb kolorowych ze sobą. Otrzymamy brudną, brzydką plamę. Ale przyjdzie malarz i ująwszy za pędzel, użyje tych samych farb, ale namaluje obraz... rzecz piękną.

Malarstwo to jest właśnie Sztuka.

Ot np: wymieszaną dobrze glinę włóżmy do prostokątnej formy. Otrzymamy tylko cegłę. Ale przyjdzie rzeźbiarz z dłutem w ręku i ulepi z tej samej gliny piękną postać anioła...

Rzeźba to też jest Sztuka.

Ot np: z kamieni można wybudować niezgrabny piec. Ale architekt z tychże kamieni wybuduje kościół — dzieło piękne.

Architektura też jest Sztuką.

Przypominacie sobie, jak mówiąc o poezji, opowiadałem o zaczarowanych słowach? Mówiąc o Sztuce, też użyję podobnego wyrażenia:

SZTUKĄ NAZYWAMY — KSZTAŁTY I BARWY **ZACZAROWANE**.

A człowieka, który pracuje dla Sztuki, nazywamy ARTYSTĄ. Dla niego kształty i barwy to surowy materjał. Materjał ten ożywia on **myślą i uczuciem**, potrafi go zamienić na rzeczy piękne, nowe, oryginalne. A taką robotę jak nazwiemy? Nazwiemy **twórczością**. Czyli że w pracy artysty najważniejszem jest właśnie twórczość. Bez niej istnienie Sztuki, a więc — i malarstwa, i rzeźbiarstwa, i architektury i t. p. nie da się wcale pomyśleć.

Na świecie nie każdemu jest dana łaska zostać skończonym artystą. A i wśród nich samych są więcej i mniej zdolni.

Ale wszyscy prawdziwi ludzie, jak świat długi i szeroki—tęsknią do Piękna i wszyscy mają prawo szukać go dla siebie w życiu.

Jeżeli Ty druhu, czy Twoi bracia i ojciec, budujecie chatę, rzeźbiąc ładnie drzwi, okna i szczyt dachu; jeżeli rozglądacie się po mieszkaniu, myśląc: czem by tu jeszcze ozdobić je, jakby poustawiać sprzęty i rozwiesić obrazy; jeżeli dobieracie starannie farby do malowania ścian, to przecież chodzi wam o Piękno, prawda?

Jeżeli Ty Druchno, czy Twoje siostry i matka zajmujecie się tkaniem wzorzystych ręczników czy dywanów (kilimów), jeżeli haftujecie i wyszywacie, to przecież chodzi wam o Piękno, prawda?

Słowem każdy i każda z nas spotyka się przy pracy z kształtem i barwą. I coś, z czego może nie zdajemy sobie sprawy, a co tkwi w duszy, każe nam z tych kształtów i barw wyrabiać nie tylko proste i nieociosane stołki i niezgrabne, szare naczynia, ale każe nam te stołki rzeźbić, a tym naczyniom nadawać okrągłą formę i malować. Tak. Bo Piękno dla człowieka tak samo potrzebne jak powietrze, pokarm, czy sen. Bo całe nasze życie przenika tęsknota do Piękna. To już mamy od Boga w darze!

JAN KASPROWICZ.

ANARCHISTA.

Byl na Wielkiej Wojnie,
I, rzecz oczywista,
Powrócił do domu
Jako „anarchista".

Zaczął patrzeć z góry
Na wieżę kościoła
I przed Bożą Męką
Nie odsłonił czoła.

Widział wokół siebie
Tak straszne rozboje:
„Chyba się rozpęknie
Ludzkie serce moje!"

Widział na pustkowiu
Dzieciąteczka bose:
Zamiast krztyny mleka,
Mają zimną rosę.

Patrząc, jak się wokół
Mordują ludziska,
Na niebo i ziemię
Straszne gromy ciska.

Mordują się starzy
Umierają dzieci:
„Już nade mną żadne
Słońce nie zaświeci!"

„Powrócę do domu" —
Wołał zrozpaczony,
„Będę walił pięścią
w ziem i nieboskłony!"

Był na Wielkiej Wojnie
I, rzecz oczywista,
Powrócił do domu,
Jako „anarchista"

Zaczął patrzeć z góry
Na wieżę kościoła
I przed Bożą Męką
Nie pochylił czoła.

Raz mu się po drodze
Wydarzyła chwilka,
Że się zagryzało
Na śmierć kądlów kilka.

A znów innym razem
Ujrzał, jak się kania
Za stadem młodziutkich
Wroniątek ugania.

I zawołał: — „Wszystko
Wytracę i zniszczę,
Cały świat przemienię
W perzynę i zgliszcza!"

Rzecze na to Pan Bóg,
Kiwając łaskawie:
„Niszcz i pal, ja świat swój
Na nowo postawię.

Krzyż nowy postawię
Na nowej Golgocie,
Nowy tłum przyklaśnie
Tej mojej robocie.“

Zadumał się chłopiec
I spojrzał dokoła,
I ujrzał nad sobą
Wieżycę kościoła.

Patrzy: wokół siebie
Widzi wczesną wiosnę
A tam, słyszy, hymny
Szlochają żałośne.

Patrzy i tak zadrży,
Aż mu oczy gasną:
Toż na cmentarz wiozą
Jego trumnę własną.

I szepnął burzyciel:
„Wiem ja, co to znaczy,“
I przed Bożą Męką
Skłonił się z rozpaczy.

JAN TARWID.

TRIOLETY.

I.

Przychodzi chwila na człowieka,
że w nim przemówi dusza.
Ukryta moc do czasu czeka.
Bo przyjdzie chwila na człowieka,
że buchnie zeń ta moc jak rzeka,
gdy znagła wiosną rusza.
I porwie chwila ta człowieka,
bo przemówiła dusza.

II.

Szczęście — nie zamorski kwiat,
to — bławatek naszych niw —
i własnego życia szmat,
swojski, — nie zamorski kwiat.
Tęsknisz doń, jak chłop do chat,
czekasz go, jak rolnik—żniw.
Szczęście — nie zamorski kwiat —
to bławatek naszych niw.

III.

Siejmy tylko dobre ziarno
na niwie naszych ojców.
Przyszłość zdrową i mocarną
da nam tylko dobre ziarno.
W sad zamieńmy wieś cmentarną:
nie będzie już ogrojców.
Jeno siejmy zdrowe ziarno
na niwie naszych ojców.

IV.

Czego w skarbcu króla braknie,
to się znajdzie w torbie dziada.
Nieraz człowiek tego łaknie,
czego w skarbcu króla braknie.
Chyba każdy mi przytaknie,
jeśli to przysłowie zbada:
czego w skarbcu króla braknie,
to się znajdzie w torbie dziada.

V.

Gdy lustro jest krzywe, —
wszystko przeinacza.
Odbicie fałszywe
wciąż daje, bo — krzywe.
Tak oko złośliwe
rzeczywistość spacza.
Gdy lustro jest krzywe
Wszystko przeinacza.

VI.

I głupi nieraz mądrze powie,
a mądry — głupstwo palnie.
Nie zawsze głupstwo w głupiej głowie, —
i głupi nieraz mądrze powie.

Nie poznasz człeka w jednem słowie,
pomylisz się fatalnie,
bo głupi nieraz mądrze powie,
a mądry — głupstwo palnie.

Wilno, 12.II—1927.

Redakcja będzie zamieszczała w dziale literackim także i utwory samych druchen albo druhów. W tym numerze drukujemy właśnie wiersz jednego z druhów. Niech to będzie zachętą dla wszystkich, co mając pewne zdolności, mogliby coś dla „Brzasku" napisać.

S. BOJKO.

DZWONY.

Świątynia Boża światłem płonie,
Z wysokiej wieży biją dzwony.
Wśród ciszy nocnej ton po tonie
Płynie radosny, rozmodlony...
Ileż mi mówią dzwony owe,
Jaka się wiara we mnie budzi,
W duszy uczucia czuję nowe
I pragnę kochać wszystkich ludzi...

I pragnę inną kroczyć drogą,
Żeby naprawdę być człowiekiem,
Mieć za ideał—tylko Boga,
A mocną wiarę—jednym lekiem.
Pragnę z całego serca, szczerze
I rozum też mi to dyktuje...
Ach, gdybym wytrwał w owej wierze,
Którą gorąco w duszy czuję!

Z wysokiej wieży biją dzwony,
Płynie w dal cichą ton po tonie,
Płynie radosny, rozmodlony...
A w duszy mojej wiara płonie.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Ogłoszenia Związku

1. Przypomina się Zarządom S. M. P.:
   a) o konieczności nadesłania **sprawozdań rocznych** do dnia 1-go marca r. b. Stowarzyszenia, które nie dopilnują tego terminu, zostaną wykreślone ze Związku;
   b) o konieczności rychłego uregulowania **miesięcznych składek związkowych**;
   c) o **prenumeracie** za „Brzask";
   d) o konieczności uiszczenia się z **długów** w Składnicy Związkowej.
2. **Zostały przyjęte do Związku następujące nowe Stowarzyszenia:**

Radoszkowicze, pow. Mołodeczański. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron p. Władysław Süss. Protektor ks. prob. Bolesław Gudejko.

Wołpa, pow. Grodzieński. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron ks. prob. Hipolit Jodkowski. Tamże stowarzyszenie Młodych Polek. Patronka p. Helena Żukowska.

Nowy Dwór k/Grodna. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Tamże Stowarzyszenie Młodych Polek. Patronem obu—ks. prob. Józef Lipiński.

Lida. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Tamże Stowarzyszenie Młodych Polek. Patronat stanowią p. Janina Szumska i p. dr. Hipolit Harniewicz.

3. Dla powiatu Lidzkiego został zorganizowany **Okręg S. M. P.** z siedzibą w Lidzie. Sekretarzem okręgowym został mianowany p. Witold Konczewski. Patronat okręgowy stanowią: p. dr. Hipolit Harniewicz, p. inż. Bronisław Trynkiewicz, p. Filipczyk, p. Kazimierz Czerniawski i p. prof. Borzęcki.

O formach parlamentarnych,

czyli o tem, jak należy przewodniczyć i zachowywać się na zebranach.

W poprzednim numerze mówiliśmy o obowiązkach przewodniczącego. Teraz przystąpię już do samych zebrań, które są jednym z najdoskonalszych środków, ożywiających życie organizacyjne w naszych stowarzyszeniach. Dlatego odgrywają tak wielką rolę.

Każde zebranie powinno mieć pewne cechy. I tak musi mieć cel, porządek obrad, musi być prowadzone podług form parlamentarnych, wreszcie musi się składać z pewnej określonej ilości osób (najmniej trzech).

Jeżeli te warunki nie będą zachowane, będziemy mieli do czynienia ze zbiegowiskiem, z tłumem, ale nie z zebraniem.

Zebrania dzielimy na **organizacyjne i luźne.**

O tych drugich nie będę dzisiaj mówił, bo to nas mniej obchodzi.

W naszem życiu stowarzyszeniowem spotykamy się tylko z zebraniami organizacyjnemi.

Zebrania te dlatego nazywają się tak, gdyż zwołuje je organizacja, w naszym wypadku stowarzyszenie, i z życiem organizacyjnem, z życiem zbiorowem ściśle są one związane.

Zebrania organizacyjne dzielą się na:

1) Cząstkowe, w których bierze udzia część tylko organizacji (posiedzenie zarządu, zbiórki zastępów, zebrania kółek-sekcyj).

2) Plenarne, inaczej ogólne, na które winni stawić się w s z y s c y członkowie.

3) Walne, mające charakter ustawodawczy.

Walne zebrania dzielimy jeszcze na:
a) Walne zebranie zwyczajne — roczne;
b) Walne zebranie nadzwyczajne;
c) Zjazdy delegowanych.

Naprzód opowiem szczegółowo o najczęściej spotykanych w życiu naszem zebraniach o—**plenarnych.**

Zebrania plenarne powinny odbywać się w każdem Stowarzyszeniu conajmniej 2 razy na miesiąc.

Na tydzień przed każdym zebraniem plenarnem odbywa się zwykle posiedzenie zarządu, na którem należy już ułożyć porządek zebrania plenarnego.

Jakiż jest ten porządek?

1) **Zagajenie**.

Kto zagaja? Przewodniczący zebrania—w Stowarzyszeniach prezeska lub prezes.

Starać się trzeba, by już na początku zebrania, w zagajeniu, nie znudzić obecnych. Zdarzało mi się bywać na zebraniach (na szczęście nie w Stowarzyszeniach!) gdzie zagajenie trwało bardzo krótko, bo tylko dobre półgodziny.

A zwykle zagajenie najwyżej powinno trwać około 5 minut (i to nawet zawiele).

Zagajenie obejmuje zwykle: a) otwarcie zebrania, b) powitanie obecnych, c) odczytanie porządku obrad, d) stwierdzenie obecności członków.

Niekiedy, jeżeli zebranie zostało zwołane w specjalnych sprawach, w zagajeniu winno się wyłuszczyć króciutko cel zebrania.

Otwarcie zebrania polega na słowach: „Otwieram dzisiejsze nasze zebranie plenarne...“

Powitanie obecnych, powinno odbywać się bez przeczulenia i zbytniego „kadzenia“.

Zwykle nasze zagajenia brzmią następująco:

„Zagajam dzisiejsze zebranie plenarne i witam Sz. Patrona, członków Patronatu, gości i wszystkich druhów naszem hasłem Gotów! (lub Sprawie służ!)

W skład zagajenia wchodzi również odczytanie porządku obrad, które następuje po powitaniach.

Odczytuje porządek obrad przewodniczący. Po odczytaniu, pyta obecnych, czy zgadzają się na ten porządek. Członkowie zatwierdzają go, lub też zmieniają, skracają i t p.

Do zagajenia należy również stwierdzenie obecności członków.

Jak się to odbywa? Otóż można stosować rozmaite sposoby. Albo:

1) Wchodzący na salę zapisują się na liście przy wejściu.

2) Przewodniczący sam **liczy** obecnych. Ten sposób stosuje się przy niewielkiej liczbie członków w Stowarzyszeniu. Trzeba to liczenie przeprowadzić dyskretnie, to znaczy, nie podsuwać każdemu palca pod sam nos, ale policzyć w myśli, by nawet nikt nie spostrzegł.

3) Trzeci sposób, najczęściej niby spotykany to – **wywoływanie**. Radzimy jednak tego sposobu nie używać w Stowarzyszeniach, które mają znaczną liczbę członków. Traci się bowiem przez takie odczytywanie sporo czasu. A w takich wypadkach lepszy czwarty sposób:

4) **Sprawdzenie obecności przez zastępowych.** Każdy zastępowy(a) przed rozpoczęciem zebrania sprawdza liczbę członków zastępu—i na kartce raportuje Zarządowi.

Po zagajeniu mamy dalsze punkty porządku dziennego. I tak:

2) **Odśpiewanie pieśni**.

Śpiewa się w tym punkcie zwykle jedną zwrotkę znanej jakiejś pieśni czy piosenki.

3) **Odczytanie protokółu**.

Przewodniczący(a) prosi sekretarza, by ten przeczytał protokół z poprzedniego zebrania. Jeżeli protokół nie został przyjęty i podpisany na poprzedniem zebraniu—członkowie muszą go teraz zatwierdzić.

Po zatwierdzeniu prezes(ka) i sekretarz(ka) podpisują protokół.

Dalszy ciąg zebrania omówimy sobie w następnych numerach „Brzasku“.

K. Jędrychowski.

O okręgach.

Związek nasz pod względem terytorjalnym co do swego obszaru, jest jednym z największych Związków w Polsce.

Rozpoczynając hen, od Białegostoku i Goniądza a kończąc na Dziśnie lub Głębokiem, wszędzie Związek starać się musi, by powstawały Stowarzyszenia, a co najważniejsza, by Stowarzyszenia już powstałe utrzymać, by coraz bardziej pobudzać je do pracy. Otóż wielka ta rozległość działania

Związku pociąga za sobą niezmierne trudności w czynnościach organizacyjnych i kierowniczych. Trudno przecież przy takich warunkach pomyśleć chociażby o wizytowaniu wszystkich Stowarzyszeń, a o jakiejś ściślejszej jeszcze łączności to i mowy niema.

Z trudności tych możemy jedynie wybrnąć przez tworzenie Okręgów.

Co to są te Okręgi? Dzielimy obszar całego naszego Związku na części. Części te mogą odpowiadać poszczególnym powiatom, a mogą też do nich wejść również i dwa lub trzy powiaty. I te części zowiemy właśnie okręgami. Łączą one ściślej pewną ilość Stowarzyszeń blisko siebie położonych w luźną organizację z zarządem Okręgowym na czele. Okręg taki powinien być tak zorganizowanym i urządzonym, by Stowarzyszenia, należące do niego, mogły w jednym dniu przybyć koleją, wozem, lub pieszo do centralnej miejscowości Okręgu, wziąć udział w zebraniu, kursie lub zlocie i tego samego dnia wrócić do domu. Dlatego lepiej jest jeżeli każdy powiat ma swój własny Okręg. Oprócz naszego Stowarzyszeniowego regulaminu istnieje jeszcze regulamin Okręgowy, który w poszczególnych paragrafach dokładnie omawia wszelkie kompetencje Okręgu.

Kiedy może powstać Okręg? Okręg może powstać za zgodą zarządu Związku — Sekretarjatu Generalnego. Związek określa obszar Okręgu, lub też prosto przydziela do niego pewne Stowarzyszenia.

Jakie jest zadanie Okręgu?

Ułatwiać Związkowi pracę, a przez to samo pomagać w pracy i poszczególnym Stowarzyszeniom.

Władze Okręgu. W budowie organizacyjnej okręgów rozróżniamy potrójną władzę. 1) Patronat Okręgowy, 2) Rada Okręgowa, 3) Zarząd Okręgu.

Patronat Okręgowy składa się z Patronów i Patronek poszczególnych Stowarzyszeń. Na czele Patronatu Okręgowego stoi Patron Okręgowy.

Jakie są jego kompetencje? Co ma prawo robić? Jakie sprawy załatwiać?

Otóż Patron Okręgowy jest przedstawicielem Okręgu wobec władz, sądów, policji, poczty i jest odpowiedzialny nazewnątrz za wszystkie czynności Okręgu. Dlatego też powinien być poinformowany o wszystkich jego czynnościach. Patron Okręgowy powstrzymać może nieodpowiednią uchwałę jak Rady, tak i zarządu Okręgowego przez założenie umotywowanego sprzeciwu. Okręgowi wówczas służy prawo odwołania się do Związku w przeciągu dwóch tygodni.

Słowem Patron Okręgowy wraz z Patronatem tworzą władzę opiekuńczo-doradczą, a kompetencje ich w stosunku do Okręgu są podobne do kompetencji Patrona w stosunku do zwykłego Stowarzyszenia.

Rada Okręgowa składa się z tylu członków, ile jest Stowarzyszeń w Okręgu. Do rady Okręgowej wybiera zarząd każdego Stowarzyszenia po jednym delegacie.

W nowych Okręgach zwykle Radę Okręgową stanowią prezeski i prezesi Stowarzyszeń. Rada Okręgowa odbywa posiedzenia przynajmniej raz w rok. Przyjmuje ona i zatwierdza sprawozdanie roczne zarządu i komisji rewizyjnej. Rozstrzyga na porządku obrad wnioski zarządu i Stowarzyszeń. Wybiera komisję rewizyjną.

Zarząd Okręgowy jest organem wykonawczym—i stanowi go jedna osoba—Sekretarz Okręgowy, mianowany przez Związek.

Sekretarz Okręgowy:

1) utrzymuje łączność między Stowarzyszeniami w okręgu,

2) stara się o ożywienie pracy w Stowarzyszeniach upadających,

3) czuwa nad tem, aby Stowarzyszenia stosowały się do ustawy, oraz wykonywały uchwały i polecenia Związku,

4) zarządza majątkiem Okręgu,

5) zwołuje zjazdy i zloty okręgowe,

6) przygotowuje i organizuje kursy okręgowe dla Zarządów, naczelników, zastępowych i t. d.,

7) układa półroczny program pracy okręgowej,

8) utrzymuje stałą łączność ze Związkiem, przesyłając miesięczne sprawozdania z działalności okręgu,

9) wizytuje Stowarzyszenia z upoważnienia Związku—a ponadto winien bywać czesto na zebraniach Stowarzyszeń w Okręgu

Stowarzyszenia załatwiają wszelkie sprawy z Okręgiem, wyłączając tylko nie-

które, **ważniejsze,** wchodzące w zakres kompetencji Związku.

Okręgi są organizacją **pomocniczą,** a nie samodzielną.

Związek zarezerwował sobie wszystkie te sprawy, które dają pogląd na całość organizacji, mianowicie:

1) Sprawozdania roczne.

2) Składkę związkową.

3) Przyjmowanie i zakładanie nowych Stowarzyszeń.

4) Rozwiązywanie Stowarzyszeń.

5) Załatwianie spraw spornych.

6) Związek bezpośredniego zaprasza na Zjazd delegowanych.

7) Związek wydaje okólniki i czasopismo Związkowe „Brzask".

8) Związek prowadzi składnicę Związkową — (druki organizacyjne można będzie nabywać i w Okręgu).

Wszelkie inne sprawy Stowarzyszenia załatwiać mogą z Okręgiem.

Widzimy więc, że Okręgi mają ogromne znaczenie dla samych Stowarzyszeń. A co najważniejsze Okręgi mogą zbliżyć poszczególne Stowarzyszenia do siebie i przyczynią się do braterskiej łączności między poszczególnymi członkami.

Okręgi postawią naszą organizację na odpowiednim poziomie, tworząc w niej trwałe i silne ogniwa.

J. K.

Z notesu instruktora.

Wizytacja Stowarzyszenia. Na jednej z końcowych ław siedzi delegat Związku i pisze sobie coś w notesiku. Druchny, dokoła siedzące, ciekawie pochylają główki, ażeby dowiedzieć się, co też pisze ten pan instruktor.

A on pisze i pisze. Od czasu do czasu spojrzy po obecnych, to znowu rzuci okiem na prezydjum i znowu pisze.

— Ba, kiedy on nietylko na zebraniach notuje — mówi nam jeden z druhów — u nas było przedstawienie i znowu pan instruktor z notesikiem i znowu pisał.

Wszędzie ten notesik, ciekawy ten notesik...

Prawda, ciekawy ten notesik, a również ciekawe są druchny i druhowie, co też tam w nim jest. „Brzask" zaś był najciekawszy, bo zdołał podpatrzeć niektóre notatki i dzieli się niemi z czytelnikami.

Prezes składa sprawozdanie. Sprawozdanie przygotowane dobrze. Kończy się słowami: „Nie wiele jeszcze zrobiliśmy, ale starać się będziemy, by Stowarzyszenie nasze stało się ogniskiem, z któregoby promieniami rozchodziła się kultura i oświata polska po naszem miasteczku, po gminie naszej, po całym powiecie naszym".

Dzielny prezes! Dzielne Stowarzyszenie! Idźcie tak dalej naprzód!

A gdzie to było? W jednem naszem kresowem miasteczku.

* * *

Zebranie plenarne. Wygłaszam wykład. Nie wiem, mnie przynajmniej się zdało, że niebo i ziemię słowami memi poruszę. Prysło jednak to złudzenie.. W najciekawszem może miejscu, kiedy na sali cisza, jakby makiem zasiał... słychać.. chrapanie...

Co???. Tak, chrapanie!

To jeden z druhów tak się przejął moim wykładem.

Zwrócić wszędzie uwagę, - by na zebraniach nie sypiano.

* * *

Znowu zebranie, ale już gdzieindziej. Obrady idą jak najlepiej. Druhów na sali sporo.

Patrzę, a tu z grona głów zaczyna wulkan dymić... Przypomniał mi się Wezuwjusz... No trochę może przesadzam... Przypuśćmy jednak, że przyszedł mi na myśl Neapol... Ale przekonałem się, że był to tylko dym z papierosa, który ma cudna nazwę „Wanda".

Zwrócić uwagę na posiedzeniu Zarządu by podczas zebrania nie palono.

* * *

Zebranie Stowarzyszenia Młodych Polek. W dyskusji jakoś nikt nie ma ochoty zabierać głosu. Dziwi mię to, bo przecież druchny lubią i potrafią mówić. No trudno, jeszcze pod tym względem niewyrobienie. Wtem widzę podniesioną rękę. Znakomicie! Formy parlamentarne przestrzegane! Druhna prosi o głos. Przewodnicząca jej udziela. Zaczyna mówić. A tu nagle... chi! chi! chi!

I jakby na umówiony odzew chórem całym rozległo się po sali: ha! ha! ha!

Naturalnie, że druchna mówić już nie mogła, pomimo, że przewodnicząca sprytnie śmiech zażegnała... i zachęcała do dalszego dyskutowania. Śmiech w nieodpowiedniej porze... Zamałe wyrobienie organizacyjne... Zwrócić na to uwagę.

* * *

Skarży się druchna prezeska, że nauczycielstwo miejscowe ozięble traktuje sprawę Stowarzyszenia. Szkoda... Wiele nauczycielstwo mogłoby nam pomóc. Ale i nauczycielstwo nie zawsze jednakie. A zresztą jest nadzieja, że i ono zrozumie wielki cel Stowarzyszeń naszych. Dałby to Bóg!

Złożyć wizytę p. Kierownikowi.

* * *

Więcej urozmaiceń w Stowarzyszeniu! Bo znudzą się druhowie, na śmierć się znudzą i na zebrania przychodzić nie będą.

* * *

Czytać, więcej czytać! Kiedy niema co! A biblioteka? Kiedy jej niema. Szkoda... Ale pocieszyło mnie, że młodzież i starsze społeczeństwo zrozumiało potrzebę założenia bibljoteki i na gwałt stara się o książki.

Niedługo przy dobrych chęciach powstanie bibljoteka — a wówczas, czytając książki dobre, poznamy nasz język, nauczymy się dobrze mówić.

* * *

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w H... Daleka to okolica. Już prawie na rubieży *) naszej ojczystej ziemi.

Ale i tu istnieje Stow. Młodz. Polskiej... Widać więc, że i tutaj nasza rdzenna macierz, że i tu ziemia polska. Choć wielkie szczerby powstały od wpływów zaborców, a co gorsza od wpływów bolszewickich. Stowarzyszenie jednak szczerby te wypełni — Stowarzyszenie stanie na straży, jako przedmurze Polski i Katolicyzmu.

A kto prowadzi to Stowarzyszenie?

Miejscowa Ziemianka. Stowarzyszenie mimo trudności idzie ciągle naprzód i widać już nawet pewne owoce.

O, gdyby było więcej takich ziemianek!

* * *

A w innym znowu Stowarzyszeniu skarży się prezes, że dużo nam popsuły „hurtki".

Ale to nic, to nic... My i z tem daliśmy sobie radę. Tych, którzy zapisali sie do „hurtka" wyrzuciliśmy ze Stowarzyszenia i na tem się skończyło.

Proszą teraz o przyjęcie z powrotem do Stowarzyszenia. Ano, zobaczymy!

* * *

W Kościółku wiejskim jestem na mszy świętej. Zadziwił mię chór. W takiej puszczy i w takim odludziu, a taki piękny chór! Takie piękne harmonijne głosy!

— Przedtem tu tego nie było — nic nie było — mowi mi Ks. Protektor — z chwilą dopiero, gdy powstało Stowarzyszenie, powstał również i ten chór. Brawo! I puszcza budzi się z uśpienia! Budzi się wieś nasza!

Wszędzie zaczynają docierać nasze hasła.

* * *

Jestem na przedstawieniu. Pięknie grają. Ale cóż kiedy kostjumy to niedobrane. Np. Druchna gra rolę wiejskiej dziewczyny z nad Wisły, czy Wilji, ale mniejsza o to... grunt, że gra rolę wiejskiej dziewczyny.

A odkąd to wiejskie dziewczęta, krakowianki, czy łowiczanki, noszą krótkie rękawki? No niby teraz to i tak. A szkoda, szkoda, bo te krótkie rękawki zepsuły całość sztuki zupełnie. Szkoda! Taka mała rzecz, a ważna.

Zwrócić wielką uwagę na dobór kostjumów.

* * *

Albo znowu: — krakowianka, która nie ma na sobie nic krakowskiego oprócz chusteczki na głowie. Fartuch zaś ukraiński, staniczek... *„Dalej nie udało się nam przeczytać"* (Dop. Red.).

* * *

Stowarzyszenie gra „Betleem" Rydla. Śliczna to rzecz! Ale cóż kiedy wszystko zepsuli żołnierze Heroda przy drzwiach stojący. Zamiast stać tak, jak żołnierze — to oni, za przeproszeniem, stanęli, jak dziady Kalwaryjskie — a w dodatku jeszcze się do siebie mile uśmiechali!

W wykładzie o teatrze poruszyć sprawę ważności ról mniejszych t. zw. statystów, którzy niekiedy całą sztukę psują. By sztuka wypadła dobrze, nietylko pierwsza rola musi być dobrze zgrana ale każda, każdziuteńka...

* * *

Miłe wrażenia. Niezatarte wrażenia pozostaną mi po wizytacjach. Druchny i Druhowie biorą się rzeczywiście do pracy. No gdzieniegdzie to się i lenią, na zebrania nie przychodzą, spóźniają się, ale cóż, leniuchów na świecie nie brak!

No, chociażby taki wypadek. Odbywa się kurs dla Zarządów. Trochę on pracy kosztował, a nawet i sporo. A tu znajdują się pobliskie Stowarzyszenia, które nie raczyły nawet jednego delegata przysłać. Szkoda! Kursu takiego zaraz nie będzie. To znak, że niema tam jeszcze sprawności organizacyjnej. Uwaga—Druchny i Druhowie — i Wam czas już zacząć pomyśleć o pracy!

Nie dajcie się innym Stowarzyszeniom wyprzedzić!

*) Rubież — granica, kraniec, koniec.

Druchny, czyście już poruszały na zebraniach sprawę Zlotu Waszego w Poznaniu?

K R O N I K A

Rada Związkowa.

Z uchwał Rady Związkowej.

Rada Związkowa na posiedzeniu w dn. 13 I 27 r. uchwaliła co następuje:

1) W sprawie legitymacji S. M P. przyjąć wniosek przez miejską Radę Okręgową złożony i zezwolić na używanie książeczkowego formatu legitymacji z zastrzeżeniem, iż to nie będzie obowiązkowe i że kartkowe legitymacje moc swoją nadal zachowują.

2) Sprawę mundurków żeńskich z powodu znacznych kosztów postanowiono odsunąć na czas dalszy, a zlecono czł. Rady, pp. Buczyńskiej i W Życkiej obmyśleć kolor i fason konfederatki jako obowiązkowego przykrycia głowy dla dziewcząt wileńskiego Związku.

Panie żądanie Rady spełniły postanawiając na odbytej zaraz naradzie, iż konfederatki, jako część stroju narodowego, mają być koloru szafirowego z obłożeniem z jasno-popielatego baranka. Uchwała poszła do zatwierdzenia Rady Związkowej.

Bliższych szczegółów udziela sekretarjat. O obstalunkach czas już myśleć, aby na 3-go maja cały Związek wystąpił w jednakowem przykryciu głowy.

Okręg m. Wilna.

Chór Druhów w Wilnie.

W kierownictwie chóru męskiego zaszły w m lutym niektóre zmiany. Były dyrygent p. Feliks Zgierski ustąpił z zajmowanego stanowiska z braku czasu. P. Zgierski udzielał swej pomocy bezinteresownie, za co na niniejszem miejscu Okręg m. Wilna składa mu serdeczne podziękowanie. Obecnie prowadzi chór p. Łomacki. Próby w dalszym ciągu odbywają się dwa razy na tydzień: we środy i w piątki o godz $7^1/_2$ wieczorem w Ognisku Stow. im. St. Staszica (Wielka 64). Jest już fortepjan i światło elektryczne, zostały więc dolegliwości wszelkie usunięte.

Jednak ilość członków chóru ostatnio zmalała... Jest to objaw przykry, świadczy, że druhowie lekko i niedbale traktują całą sprawę. Tymczasem tłómaczyć nie trzeba, że tylko przez stałe i punktualne uczęszczanie na próby można będzie jakieś wyniki osiągnąć i mieć naprawdę ładny chór, któryby i w kościele podczas naszych nabożeństw i na wieczornicach mógł śpiewać z powodzeniem.

Druhowie! Więcej energji i zainteresowania!

Wieczornica Karnawałowa.

We środę, 2-go lutego została zorganizowaną staraniem Patronatu Okręgu męskiego m. Wilna— wieczornica karnawałowa. Wieczornica odbyła się w Sali Ogniska Kolejowego.

Na część koncertową złożyły się śpiew i muzyka, wykonano swojskie utwory Szopena, Moniuszki, Niewiadomskiego etc. Po koncercie rozpoczęła się ochocza zabawa taneczna.

Na wieczornicy byli obecni: członkowie Patronatów, Starszyzna cechowa, oraz sympatycy S. M. P.

Druchny i druhowie stawili się bardzo licznie.

Komunikaty.

W niedzielę, 6-go marca nastąpi uroczyste otwarcie Ogniska Stowarzyszeń Okręgu Wileńskiego (duża sala przy ul. Dominikańskiej 4). Poświęcenia ma dokonać J. E. ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski.

Sala została ufundowana staraniem i kosztem ks. prob. Adama Kuleszy.

Po poświęceniu zostaną wygłoszone okolicznościowe przemówienia, po których nastąpi część urozmaiceniowa (deklamacje, śpiewy chóralne, obrazki sceniczne i t. p.) w wykonaniu druchen i druhów.

— —

Z życia Związku.

Prace Związku w m. lutym.

Dokonano **wizytacji:** Okręgu Białostockiego, Stowarzyszeń w Wilnie oraz Stowarzyszeń w powiatach Oszmiańskim i Wołożyńskim (Wiszniew, Horodźki, Traby, Narwiliszki, Dorże, Horodniki, Siemiuny, Oszmiąna). Wizytacji dokonali przedstawiciele Związku.

Zorganizowano **Kursy** dla Zarządów: w Oszmianie, Narwiliszkach i Wiszniewie.

Odbyto **konferencje z Patronatami:** w Grodnie, w Lidzie, w Wiszniewie, w Narwiliszkach.

Wygłoszono **referat** o S. M. P. i o Okręgach na konferencji Dekanalnej w Białymstoku.

Utworzono **Okręg** w Lidzie przy wydajnej pomocy ks. kanonika H. Bojaruńca i miejscowego społeczeństwa. Tamże powstały patronaty dla Stowarzyszeń Męskich i Żeńskich.

Kursy.

W dniach 13-go, 14 go i 15-go marca odbędzie się w lokalu nowej sali Okręgu Kurs dla Zarządów Stowarzyszeń miasta Wilna. Podajemy w ogólnych zarysach program Kursu.

W niedzielę, 13-go, nabożeństwo o godz. 9-tej w kościele św. Ducha; potem od 10-tej do 1-szej i po przerwie obiadowej od 4-ej do 7 mej — wykłady i referaty kursowe. W poniedziałek, 14 go, wykłady od 6-tej do 8-mej wiecz. We wtorek, 15-go od 6 do 8 mej wiecz. wykłady i zamknięcie Kursu. Udział w Kursie **obowiązkowy** dla Zarządów Stowarzyszeń, a i dla innych druchen czy druhów — bardzo pożądany.

Jest nas znowu więcej...

Jeszcze przybyło kilka nowych gromadek do naszych szeregów. Czytaliście o ich przyjęciu w „Ogłoszeniach". Rozwija się praca, rośniemy w siłę i znaczenie.. Ale nie można spocząć, owszem, więcej wysiłków, i więcej działania z dniem każdym trzeba.

Nowe okręgi.

Związek utworzył sekretarjaty okręgowe dla Białegostoku i Lidy. Co mają za znaczenie okręgi? Poco są potrzebne? Odpowiedzią jest artykuł na str. 14 o „okręgach". Przeczytać go uważnie należy!

Zjazd delegowanych.

W kwietniowym „Brzasku" zostanie podany termin Zjazdu. Na zjazd przybędzie delegat Zjednoczenia. Czy Stowarzyszenia wiedzą, co przed Zjazdem trzeba zrobić? Proszę te sprawy omówić na zebraniach Zarządu.

Z życia Stowarzyszeń.

Listy otrzymaliśmy:

Z Różanegostoku. Druh Sekr. Kurzeja pisze nam o Stowarzyszeniu Mł. Pol. męskiej. Stowarzyszenie istnieje dopiero od 4 miesięcy, a rozwija się doskonale. Posiada już i chór i sekcję teatralną, prowadzi u siebie przysposobienie wojskowe. Pracę ułatwia posiadanie 2 pięknych, dużych sal, jednej na zebrania i ćwiczenia, drugiej ze sceną na przedstawienia i koncerty.

Od powstania Stowarzyszenia Druhowie zdążyli zorganizować: uroczysty **obchód Święta Młodzieży** z nabożeństwem, przedstawieniem i herbatką, **opłatek** z odczytami i z działem koncertowym wreszcie **przedstawienie** teatralne z chórem i przy pomocy orkiestry z Zakładu OO. Salezjanów.

Związek przesyła Stowarzyszeniu w Różanymstoku serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

Czekamy na nowe wiadomości.

— —

Stowarzyszenie im. Stanisława Kostki

Dawne Stowarzyszenie im. Św. Stanisława Kostki uległo kompletnej reorganizacji, a pod tą samą nazwą zostało zorganizowane Stowarzyszenie w parafji św. Jakóba przy nader wydatnej pomocy ks. proboszcza P. Żarnowskiego.

Tam otrzymało wygodne ognisko i salę ze sceną do zebrań. Ognisko zaopatrzone jest w bibljoteczkę, pisma, gry towarzyskie, więc Druhowie mogą tam pożytecznie spędzać czas nie tylko w niedziele i święta, lecz codziennie w godzinach wieczornych

W najbliższych tygodniach rozpoczną się pogadanki z rozmaitych dziedzin wiedzy, prowadzone pod kierunkiem p. Ryszarda Puchalskiego, członka akademickiej korporacji „Conradia".

To co obecnie Stowarzyszenie posiada, zawdzięcza ofiarności ks. P. Żarnowskiego, proboszcza kościoła św. Jakóba, który łaskawie objął protektorat nad Stowarzyszeniem.

W skład Patronatu wchodzą: ks. prof. Rynkiewicz, p. Ryszard Puchalski i p. Bernard Rusiecki.

Z całej Polski.

Zlot w Poznaniu.

Drukujemy poniżej *odezwę* w tej sprawie, wydaną prze Prezeskę Patronatu Okręgowego żeńskiego, p. Władysławę Życką.

Zarządy wszystkich Stowarzyszeń żeńskich powinny tę odezwę odczytać na zebraniach plenarnych. Oto jej treść:

Do Poznania Druchny na Zlot!

Jest w naszej Polsce miasto drogie wszystkim sercom polskim. To Poznań. Tam w Katedrze w złotej kaplicy spoczywają do lat blisko tysiąca prochy pierwszych Królów naszych: Mieczysława i Bolesława

Chrobrego. Pierwszy przez wprowadzenie wiary Chrześcijańskiej zbliżył Polskę z cywilizacją Zachodniej Europy. Drugi mieczem swym obronił ziemie nasze od zagłady wroga i wskazał na morze jako na granicę naszego władania. I stoją tam dwa posągi owych Królów z krzyżem i mieczem w dłoni a pochyla głowę przed nimi każdy miłujący Ojczyznę.

I jest blisko stamtąd Gniezno z trumną św. Wojciecha, męczennika, do którego grobu odbywali pielgrzymki cesarze Katoliccy przed wiekami. I jest blisko Kruszwica nad jeziorem Gopłem z Mysią Wieżą, sławną z legendy o Popielach. I jest blisko morze, Polskie morze, kołyszące na swych błękitnych falach nasze łodzie rybackie, nasze statki handlowe i nasze okręty wojenne.

Czyś widziała to wszystko Druchno z Wilna, Trok, Oszmiany, Lidy, Wilejki i t. d. i t. d.?

Nie, niewidziałaś, chociaż kochasz tę ziemię Wielkopolską i wiesz dużo o tych drogich nam miejscach, gdzie stała kolebka naszego narodu.

Otóż tam, w tem mieście stołecznem Poznaniu będzie na Zielone Świątki **Zlot druchen z całej Polski**. Zjadą się druchny z Krakowa, Lwowa, Warszawy, od Tatr i gór Karpackich, Górnego Śląska, i Wilna, przybędą z pokłonem **prastaremu Poznaniowi, przybędzie ich tysiące**.

Zlot i obrady mają trwać trzy dni, a każdy Związek podzieli się na wieczornicy z innemi Związkami tem, co ma najdroższego. Wilno ma nieśmiertelną pieśń Mickiewicza i Moniuszki. Cóż droższego dać może?

Związek Wileński obmyśla środki i sposoby, aby jaknajwiększa ilość druchen pojechać mogła. Ale niemniej każde Stowarzyszenie musi jeszcze (bez szkody dla swej pracy wewnętrznej) organizować na ten cel przedstawienia, wieczornice i t. d.

Z powodu niemożności sprawienia mundurków przez wszystkie druchny,—konfederatki niebieskie i białe skromne bluzki zastąpić je muszą.

Szczegóły ubrania oraz całego przygotowania się do podróży podamy w następnym numerze, kończąc obecną odezwę zawołaniem:

Na Zlot, na Zlot do Poznania, poznać swe siostry z całej Polski, nauczyć się od nich wielu dobrych rzeczy, oraz spojrzeć własnemi oczami na prastarą Wielkopolskę.

Naczelniku(czko)! Powinieneś zaopatrzyć się w podręcznik musztry i w „Najważniejsze wiadomości dla naczelników“. Do nabycia w Związku.

ROZMAITOŚCI

Przegląd naszych pism.

„Młoda Polka“ Numer 2-gi za Luty. Na specjalną uwagę zasługuje artykulik: „Jak to było w Danji“ Opowiada się tam o zwyczajach i wysokiej kulturze małego ale zasobnego kraju — Danji. Warto czytać i warto naśladować.

„Przyjaciel Młodzieży“. Numer 2 gi za Luty. Znajdziemy w nim dużo ciekawych wiadomości ze świata. Czytając n. p. o „Międzynarodowym Kongresie młodzieży katolickiej w Rzymie“, poznajemy życie młodzieży włoskiej i jej prace.

W tymże numerze jest dalszy ciąg wykładu o książce. Ile to czasu i pracy trzeba, żeby jakieś dziełko napisać i wydrukować!

A szczególną uwagę zwracamy na notatkę p. t. „Jak należy i jak nie należy pisać do Przyjaciela“. Otóż wskazówki, które są tam podane, mogą się również dobrze przydać i tym, co będą pisać do nas, do „Brzasku“. A takich, przypuszczamy — będzie coraz więcej.

„Kierownik“. Luty . Nadzwyczaj ciekawy numer. Zarządy Stowarzyszeń **muszą**

przeczytać na zebraniach plenarnych artykuły „Ślepy posłuch“, „Dlaczego nie należą“, „O Polsce“, „Pszczelnictwo“ i inne. Druchny niech się pilnie zajmą wykładem: „Jaką Polka być powinna?“ Zaznaczamy raz jeszcze, że w tym ostatnim numerze „Kierownika“ jest mnóstwo materjału na pogadanki dla zebrań plenarnych. Można i trzeba je wyzyskać.

Teatr i kino.

(ciąg dalszy uwag)

1. **Jak często urządzać przedstawienia?** Są Stowarzyszenia, które stają się bardzo dumne, jeżeli potrafią w ciągu miesiąca aż 2 komedyjki zagrać. Ale niema czego być tak dumnym. To żadna zasługa. Raz, że napewno obie sztuki będą po partacku zagrane, a po drugie żadnej poważnej roboty nie można prowadzić w Stowarzyszeniu, jeżeli się zajmie tylko przedstawieniami. Stowarzyszenie przekształci się w teatr i to w dodatku bardzo marny. **Rzadziej coś zagrać**, ale za to dłużej przygotować się, lepiej się ról nauczyć i oto zobaczycie, jak wtedy robota wypadnie i lepiej i składniej. I więcej osób będzie przychodziło na wasze przedstawienia, bo już będą wiedziały, że zobaczą coś dobrego i starannie przygotowanego. Dlatego powtarzam, **ilością** odegranych sztuczek wcale i nikomu nie zaimponujecie.

2. **Czy potrzebny jest sufler?** Są takie teatry na świecie, w których aktorzy nawet najdłuższe sztuki grają zupełnie bez suflera, i mogąc w ten sposób całą uwagę zwrócić na swoją grę, wywołują silniejsze wrażenie, większy efekt. Takim teatrem jest np. „Reduta“ wileńska, znana dobrze na kresach.

Jednak amatorskim teatrzykom w Stowarzyszeniach jeszcze byłoby trudno pozbyć się zupełnie suflera. Jeszcze nie mają wprawy i wyrobienia, jako aktorzy. Ale za to mogą pamiętać, że sufler odgrywa rolę tylko pomocniczą. A tymczasem zdarzało się mi słyszeć często, jak sufler i więcej i głośniej mówił od aktorów. No i nie było żadnego wrażenia. A przecież jest wiadomem, że przedstawienie **o tyle tylko warte, o ile sprawia jakieś wrażenie!** Dlatego i w Stowarzyszeniach, jeżeli używacie suflera, to przecież nie poto, żeby on za Was cały czas mówił, ale żeby w najtrudniejszych tylko momentach dopomógł, szepnął wam jedno czy dwa słóweczka. Radziłem Wam przedstawienia urządzać rzadziej... Otóż to właśnie. Wtedy i role będziecie dobrze umieli i wasz sufler mniej pracy mieć będzie, a wszyscy na tem zyskają.

„W następnym numerze ukażą się dalsze uwagi o teatrze. Tak samo w kwietniowym „Brzasku“ znajdą czytelnicy artykuł o kinie pod tytułem: „Najważniejsze cechy kina. Kino a teatr.“

Czy wiesz, że...

*

Pierwsze marki pocztowe pojawiły się najprzód w Anglji, w roku 1840-tym, to znaczy 87 lat temu. Nie zbyt dawno!

*

Świeca stearynowa została wynaleziona dopiero przed 100 laty, przez Francuza Chevreula *).

*

Jeden kilogram miodu jest rezultatem pracy aż 80.000 pszczół.

*

W Rosji Sowieckiej zabroniono grać i tańczyć modne tańce, jak: szimmi, foxtrota i czerlstona. Zakaz nie pozwala również sprowadzać nut z temi melodjami.

*

Cztery krople nikotyny (to jest — trucizny, która zawiera się w tytoniu) zabijają dużego psa w ciągu kilku minut.

*

Królowa pszczół (matka) żyje do 5 lat, ale pszczoły robocze mogą wyżyć najwyżej 6 tygodni.

*) czytaj: - Szewröla.

Kącik zapytań.

Co robić z zużytemi znaczkami pocztowemi? Otóż zużyte marki pocztowe mają dużą wartość dla misyj katolickich, które zbierając większe ich ilości, sprzedają i za pieniądze w ten sposób zdobyte wykupują z niewoli murzynków. Dlatego osoby, posiadające zużyte marki pocztowe, niech je przeszlą do Sodalicji im. św. Klawera (Wilno, Sawicz 1—4).

Informacje.

*

Związek podaje do wiadomości wszystkich Druhów i Druchen, że pisząc do nas listy, należy każdą sprawę wypisać na **oddzielnej** kartce. Jeżeli np. ktoś ma interes do składnicy, do redakcji i do Związku, to każdą z tych spraw wypisuje na **osobnej** kartce. Naturalnie wszystkie kartki można przesłać razem, w jednej kopercie. Również przy wysyłaniu pięniędzy należy zawsze pisać, **na co** się je przeznacza.

*

W sprawie mundurków i czapek należy zwracać się wprost do wytwórni „Bazar" (Wilno, Wielka 66), albo do Poznania (Firma „Camera", ul. Ratajczaka 3). **Związek tych spraw załatwiać nie będzie wcale.**

*

Stowarzyszenia wileńskie mogą wypożyczać **kostjumy** do przedstawień po zniżonej opłacie przez Sekretarjat Okręgu (czynny codzień, od $11^1/_2$ do 1-szej Wilno, Zamkowa 8).

Odpowiedzi Redakcji.

F. Daniłowiczowi (Głębokie), dziękujemy za miłe słowa uznania. Z wyjaśnienia skorzystaliśmy, czyniąc sprostowanie w 3 cim numerze „Brzasku"

D-na H. Ł. (Stow. im. Moniuszki), prosimy o podanie swego nazwiska i adresu W przeciwnym razie list Druchny nie będzie miał dla nas znaczenia.

M. Budkiewiczówna (Pryciuny), na pytanie Druchny odpowiemy listownie.

Z... (czytelnik z Rakowa). Dziękujemy za propagandę naszego pisma i za ofiarę. Prosimy o wyraźne podanie swego imienia i nazwiska, gdyż podpisu w liście nie mogliśmy odczytać.

Sprostowanie.

W Numerze 1/2 „Brzasku" w dziale „Ogłoszenia Związku" spostrzegliśmy parę omyłek, które niniejszem prostujemy.

I tak: miasteczko Głębokie leży w powiecie dziśnieńskim, a nie duniłowickim. Ks. Dalinkiewicz jest patronem Stowarzyszenia męskiego, a S. M. P. żeńskie ma za patronkę—kierowniczkę żeńskich kursów zawodowych, p Teklę Baranównę, zaś Ks. Dziekan Zienkiewicz jest obu Stowarzyszeń protektorem.

Rozrywki umysłowe.

I.

Zagadka z liter

(ułożył JK.).

```
              1 +
            2 — + —
          3 — — + — —
          4 — — + — —
  5 — — — — — + — — — — —
    6 — — — — + — — — —
          7 — — + — —
          8 — — + — —
            9 — + —
             10 +
```

Miejsce kresek i krzyżyków należy zapełnić literami. Litery na miejscu krzyżyków, czytane od góry do dołu, muszą dać nazwisko znanego bohatera polskiego z okresu walk o niepodległość po rozbiorze kraju.

Miejsca kresek, wypełnione przez litery dadzą nam, rozpoczynając od strony lewej — szereg wyrazów, których znaczenie po kolei od góry podajemy:

1) Spółgłoska. 2) Przyprawa zwykle podawana do mięsa. 3) Potrawa dla psów. 4) Jedna z naszych najpiękniejszych miejscowości, leżąca niedaleko od Krakowa. 5) Powitanie druchen. 6) Przymiotnik na określenie kogoś, komu przerwali sen. 7) Rzeka w Polsce, wpadająca do Bałtyku. 8) Zdrobniałe imię żeńskie 9) Narząd wzrokowy. 10) Samogłoska.

II.

Szarada

(ułożył Jędrzej Kubiak)

Pierwsze to cyfra naogół niemała,
Drugie i trzecie — tak nasi przodkowie
Mawiali, gdy kucharka gotowała.
Czwarte i trzecie, — to samo, gdy powie
Druh, iż hasła nasze dokoła głosi.
Piąte, gdy komuś śmiało zaprzeczamy;
Razem zaś zgadnąć, piszący to, prosi,
Bo wyraz ten wszyscy dobrze znamy.

III.

Dr. K. Bahnurski.

Przestawiając powyższe litery, należy ułożyć z nich nazwę, określającą pewien urząd, piastowany w Stowarzyszeniach.

W następnym numerze ukaże się druga serja zadań. Za rozwiązanie tych trzech i tej następnej serji — Redakcja przeznacza -- **trzy nagrody książkowe** do rozlosowania. Rozlosowanie nastąpi 20. kwietnia po nadesłaniu rozwiązań II-giej serji zadań. Rozwiązania prosimy przesyłać pod adresem Redakcji (patrz okładkę) z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe".

Redakcja „Brzasku" wciąż czeka na listy i zapytania swoich czytelników! Okażcie więcej zainteresowania, a i pismo będzie lepsze.

Humor.

* * *

A ja ci powiadam, że wolę mieć tyfus niż być miljonerem

— ?!!

— Ano tak. Miljonerzy umierają wszyscy, a z chorych na tyfus tylko 65%.

* * *

— Moryc, nie chodźmy tędy, tam pies szczeka.

— Nie bój się. Czy ty wiesz, że pies, który szczeka, nie gryzie?

— Ja wiem. Ale nie wiem, czy pies wie.

* * *

Adwokat w sądzie broni oskarżonego:

— Co z tego, panie sędzio, że sześciu świadków widziało, jak oskarżony kradł? Ja panu sprowadzę 60-ciu świadków, którzy tego nie widzieli.

* * *

Rzecz dzieje się na brzegu rzeki. Osoby: 1) ojciec, 2) mały, zmoknięty, przed chwilę wyciągnięty z wody synek, 3) rybak.

Ojciec (mówi): To pan wyciągnął mego syna z wody?

Rybak: Ja — proszę pana.

Ojciec (bardzo groźnie): A gdzie jest jego czapka?

(wybrane z „A to pan zna?").

— —

KTO ZDOBĘDZIE DLA „BRZASKU" PIĘCIU NOWYCH PRENUMERATORÓW, TEMU DO KOŃCA ROKU BĘDZIEMY **DARMO** PRZYSYŁALI NASZE PISMO.

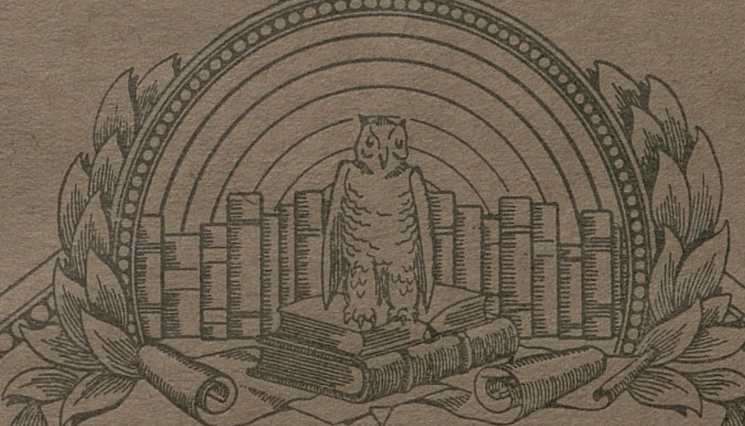
SKORZYSTAĆ Z TEJ WYGODNEJ OFERTY KAŻDY POWINIEN!

W tym celu należy przesłać do Administracji spis tych pięciu prenumeratorów, podając ich adresy.

W ciągu marca trzeba przygotować program obchodu ku czci Tadeusza Kościuszki (rocznica 4-go kwietnia).

DRUCHNY, czy pamiętacie, że Wasze święto wypada na 3-ci maja? Już czas myśleć o niem!

Odbito czcionkami tłoczni „Znicz".



K.Ś.W.

NIEZBĘDNE KSIĄŻKI
DLA
Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej

Rościszewski, Księga obyczajów towarzyskich Zł. 2.10
" Jak się bawić w towarzystwie? " 1.80
(z ilustracjami)
" Jak doskonalić samego siebie? " 1.20
Kwiaty i Kłosy. Utwory do deklamacji, brosz. " 4.50
w oprawie " 5.60
Życie i działalność J. Eksc. X. Rom. Jałbrzykowskiego . . . . Zł. — 60

dla Druchen

Antoszka, Przy kądzieli. Pogadanki dla kobiet o ważnych sprawach Zł. 1.—
Urban, Na wejście w świat — brosz. " 2.60
w oprawie " 3.30
Zalewska, Dzień Młodej Panienki " 1.50
Żulińska, Obowiązki Polki . . . . . " 1.—

dla Druhów

Cieplucha, Wykłady dla młodzieży Zł. 2.—
Stemmler, Książka obywatela . . " 5.—
Suchodolski, Czyń mężnie i żyj . " 2.—
Żychliński, Młody Polak Katolik. Rady dla młodzieńców . . . " 1.60

POLECA

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

ODDZIAŁ WILEŃSKI

WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA Nr. 4.

P. K. O. 80.649. Telef. 845.

Zestawiamy i kompletujemy wszelkie bibljoteki.